

Ellen Harvey

Missing you

20 stycznia – 26 marca 2023

20 January – 26 March 2023

Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA 2

LAZNIA 2 Centre for Contemporary Art

ul. Strajku Dokerów 5, Nowy Port

Kuratorka | Curator

Agnieszka Kulazińska

WYSTAWY | EXHIBITIONS



RĘCZNIK

MAGAZYN CENTRUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ ŁAŹNIA W GDAŃSKU
LAZNIA CENTRE FOR CONTEMPORARY ART MAGAZINE

*Ręcznik means towel in case you were wondering

Wywiad z samą sobą o projekcie *Zawiedziony turysta*

An interview with myself about *The Disappointed Tourist*

Ellen Harvey: Dlaczego postanowiłaś zrealizować ten projekt?

Ellen Harvey: Na płaszczyźnie osobistej zawsze miałam obsesję na punkcie nostalgii – może dlatego, że sama jestem dość nostalgiczna. Jednym z moich najbardziej żywych wspomnień z dzieciństwa jest przepiękna wodna łąka, brutalnie rozjechana buldożerem przez lokalnego rolnika. Później przez wiele lat zamykałam oczy, mijając te pola, by zachować w pamięci ich dawny obraz. Wciąż czuję ten smutek. Nawet teraz nie do końca radzę sobie z gentryfikacją mojej okolicy na Brooklynie, bo miejsca, które znałam od ponad dwudziestu lat, znikają, a wszystko wokół staje się coraz bardziej nierozpoznawalne. Byłam też bardzo zasmucona zniszczeniem Palmyry, którą zawsze chciałam odwiedzić.

Myślę, że ta wrażliwość na utratę miejsca mogła być spotęgowana przez to, że kiedy byłam mała, często zmienialiśmy z rodzicami miejsce zamieszkania. Doskonale pamiętam uczucie intensywnej straty, jakie odczuwałam przy każdej takiej przeprowadzce. Moje emocje

Ellen Harvey: Why did you decide to make this project?

Ellen Harvey: On a personal level, I've always been obsessed by nostalgia, perhaps because I am quite nostalgic myself. One of my most vivid memories as a child is of when a local farmer bulldozed a particularly beautiful water meadow. For years afterwards, I would close my eyes whenever I passed those fields so that I could remember them the way they once were. I still feel that sorrow all these years later. Even now, I find dealing with the gentrification of my Brooklyn neighborhood challenging, as places that I have known for over two decades vanish and my neighborhood becomes increasingly unrecognizable. I was also greatly saddened by the destruction of Palmyra which I had always wanted to visit.

I think that this vulnerability to the loss of place may well have been heightened by the fact that my family moved around such a lot when I was a child. I vividly remember the sense of intense loss I felt whenever we moved. The fact that I was half German and half English made these



Ellen Harvey, *Missing you*, fot. Daria Szczygieł

były dodatkowo skomplikowane przez to, że mam niemiecko-angielskie pochodzenie. Nigdy nie miałam poczucia, że mam prawo tęsknić za miejscami, do których i tak nie należałam. To dziwne, jak tożsamość narodowa może sprawić, że miłość do danego miejsca wydaje się niejako fałszywa. Kiedy byłam nastolatką, wyjechałam z Wielkiej Brytanii do Stanów Zjednoczonych, co pewnie też miało na mnie jakiś wpływ. Nawet teraz, gdy wrócić jest o wiele łatwiej niż poprzednim pokoleniom, to i tak nie jest do końca możliwe. Bycie imigrantem to bycie kimś, kto na zawsze utracił poczucie przynależności, autentyczności i posiadania własnej kultury – o ile coś takiego w ogóle istnieje.

Jednocześnie zawsze uważałam, że spoglądanie wstecz na „chwałę minionych dni” to recepta na dość nieszczęśliwe życie, bo ignoruje obietnicę teraźniejszości i przyszłości. Myślenie – dosłownie, nie metaforycznie – że najlepsze masz już za sobą jest bardzo smutne. Pewnie dlatego jestem tak zafascynowana faktem, że nostalgia stała się ostatnio potężnym motorem działania dla ruchów na całym świecie. Oczywiście krytyką populistycznej wersji nostalgii za przeszłością jest to, że prawie zawsze ignoruje ona doświadczenia osób, których płeć, pochodzenie etniczne lub klasa nie plasowały ich na szczycie społecznej hierarchii. Jako kobieta naprawdę nie chciałabym żyć

feelings even more complicated. I never quite felt that I had the right to miss places that I didn't properly belong to anyway. It's odd how national identity can make your love of place seem somehow fraudulent. The experience of immigrating to the US from the UK when I was in my late teens was also probably formative. Even now, when it's possible to return much more easily than in previous generations, you still can't ever really return. To be an immigrant is to be someone who has lost a certain sense both of belonging and of cultural ownership and authenticity forever – to the extent that such a thing exists.

At the same time, I've always felt that looking backwards to past glories is basically an unhappy way to live, because it ignores the promise of the present and the future. It's quite depressing to literally think that the best is behind you. That's probably why I've been so fascinated by the fact that nostalgia has recently become such a potent motivator for movements throughout the world. An obvious criticism of the popularist version of nostalgia for the past is that it almost always ignores the lived experience of those whose gender, ethnicity or class did not place them at the top of the social heap. As a woman, I truly never wish that I actually lived in a previous time (although I'm not immune to the voyeuristic seductions of time travel.) On an ecological

w przeszłości (choć czasem ulegam voyeury-
stycznej pokusie podróży w czasie). Z kolei na
poziomie ekologicznym tęsknota za światem,
który jest mniej zanieczyszczony i w którym
nie ma aż tylu problemów środowiskowych,
wydaje się mieć wiele sensu, zwłaszcza jako
apel do działania.

Doszedłem do wniosku, że ta rosnąca w nas
nostalgia jest bardziej interesująca, gdy
spojrzy się na nią jak na doświadczenie in-
dywidualne, a nie zbiorowe. Emocje, które
wzbudza, są unikalne dla każdej osoby, nawet
jeśli często są ukierunkowane na jakiś wspólny
cel. Wszyscy doświadczamy utraty naszej
przeszłości lub tego, co za nią uważamy.
I ta strata jest często traumatyczna albo co
najmniej smutna. Możemy tęsknić za różnymi
rzeczami, miejscami i czasami, ale łączy nas
doświadczenie straty. To nieodłączna część
człowieczeństwa.

W projekcie *Zawiedziony turysta* pochylam
się nad skomplikowaną relacją, jaka rodzi się
w nas w obliczu utraty naszego fizycznego
środowiska – ze wszystkimi jego wadami
i pięknymi stronami. Chciałam stworzyć
dzieło, które będzie świadczyć o ludzkiej tęsk-
nocie za przeszłością, tworząc jednocześnie
absurdalnie dużą i stale rozszerzającą się
narrację o stracie. Jeśli w ogóle *Zawiedziony
turysta* ma cel, to jest nim zwiększenie na-
szej empatii dla doświadczeń innych ludzi i,
miejmy nadzieję, zapewnienie emocjonalnego
katalizatora zarówno dla odbudowy tego, co
zniknęło, jak i ochrony tego, co wciąż mamy.
Wszyscy razem budujemy nasze środowisko.
Myślę, że spojrzenie na to, co ludzie kochali
i stracili, to dobry sposób na rozpoczęcie
dyskusji o tym, co chcielibyśmy zbudować
lub zachować w przyszłości.

Chciałam również dać uczestnikom projektu
trochę radości. Mogli oni zamówić ode mnie
dzieło sztuki, tak jak pierwsi turyści – za-
możni ludzie wybierający się na Grand Tour
po Europie. Bardzo podoba mi się pomysł
produkcji pamiątek dla osób, które nie
są kolekcjonerami sztuki w tradycyjnym ro-
zumieniu tego słowa. Ciekawie jest zobaczyć,
czego chcą.

**Czy jakieś wcześniejsze prace zainspirowały
cię do stworzenia *Zawiedzionego turysty*?**

level, by contrast, missing a world that is less
polluted and environmentally challenged seems
to make a great deal of sense, especially as
a call to action.

I've come to think that that this upsurge
in nostalgia is more interesting when seen
as an individual rather than as a collective
experience. The emotions that are being
harnessed are unique to each person even
if they are often directed at some shared
goal. We all experience the loss of our past
or what we believe is our past. And that loss
is often traumatic or at least, sad. We may
miss different things, places and times but
we are united in our experience of loss. It's
a part of being human.

In making *The Disappointed Tourist*, I wanted
to explore our complicated relationship with
the loss of our physical environment in all
its messy individual glory. I wanted to make
a work that bore witness to people's desire
for the past by creating a ridiculously large
and ever-expanding narrative of loss. To
the extent that *The Disappointed Tourist* has
a goal, it is to increase our empathy for other
people's experiences and hopefully to provide
an emotional catalyst both for rebuilding and
conservation. We are all building our habitat
together. I think that looking at what people
have loved and lost is a good way to start
thinking about what we would all love to build
or keep in the future.

I also just wanted to give people the fun of
being able to commission an artwork, just like
the original tourists – wealthy people going
on the Grand Tour of Europe. I love the idea
of producing souvenirs for people who are not
traditional art collectors. It's so interesting
to see what people want.

**Did any previous works of yours inspire
the *Disappointed Tourist*?**

Ever since the New York Beautification Project,
where I painted landscapes directly over
graffiti sites in New York City and had a lot of
interaction with the public, I've loved projects
that involve input from other people. Maybe
it's just because I'm indecisive; I love it when
other people tell me what to do. It's quite
freeing to abdicate responsibility for content.

Od czasu *Projekt u piększania Nowego Jorku*, kiedy zamalowywałam nowojorskie graffiti krajobrazami, wchodząc przy tym w wiele interakcji z publicznością, uwielbiam projekty, które wymagają udziału innych ludzi. Może dlatego, że mam problemy z podejmowaniem decyzji – kocham sytuacje, w których ktoś mówi mi, co mam robić. Zrzucenie z siebie odpowiedzialności za treść jest dość wyzwalaające.

W rezultacie zrealizowałam kilka projektów, które obejmowały bezpośrednią współpracę z publicznością: w ramach 100 darmowych portretów tworzyłam piętnastominutowe portrety ludzi za darmo, a następnie prosiłam ich o krytyczną ocenę rezultatów; w *Nanie/szczęście* wymieniłam swoje talizmany na talizmany pechowych graczy w kasynie w Las Vegas, a w *Matematycznej gwiazdzie* we współpracy z radą pewnej społeczności stworzyłam mozaikową kołdrę opartą na lokalnych historiach.

Prawdopodobnie największą bezpośrednią inspiracją dla *Zawiedzonego turysty* był projekt *Nie da się zastąpić niezastępowalnego*, który zrealizowałam po huraganie Katrina. Zamieściłam wtedy ogłoszenie w gazecie „New Orleans Times-Picayune”, prosząc ludzi o zgłaszanie miejsc lub rzeczy (a nawet osób), które stracili w wyniku huraganu, a które były dla nich „niezastępowane”. Zgromadziłam wszystkie zgłoszenia na wystawie, a niektóre niezastępowane obiekty namalowałam, po czym podarowałam uczestnikom. Jako artystka nie mam możliwości fizycznej naprawy tych rzeczy, ale uderzyło mnie, jak bardzo ludzie doceniają nawet symboliczną rekompensatę. Czasem sam fakt, że ktoś traktuje ich stratę poważnie, może pomóc. Przywrócenie utraconej rzeczy, poświęcenie czasu na jej odtworzenie może być dla kogoś magicznym gestem miłości i szacunku.

Innym powiązaniem projektem jest *Powtórzyć*, publiczny projekt artystyczny we Flandrii, w którym przekształcałam zdekongrowany kościół w „ruinę”. Dodałam do wnętrza podłogę z lastryką, ukazującą cienie wszystkich usuniętych rzeczy (filarów, ołtarzy, chrzcielnic, ambony itp.), a także cień poprzedniego budynku kościoła, zniszczonego podczas I wojny światowej. Ruina jest teraz otwartym miejscem publicznym dla mieszkańców wioski, w której



Ellen Harvey, *Missing you*, fragment cyklu *Zawiedziony turysta*, 2023, fot. Daria Szczygieł

As a result, I've done several projects that involve working with the public directly: for 100 Free Portraits, I drew 15-minute portraits of the public for free and then asked them to critique the results; for *Ex/Change Your Luck*, I exchanged my good luck charms with those of unlucky punters at a Las Vegas casino and for *Mathematical Star*, I worked with the local community board to create a mosaic quilt based on local histories.

Probably the project that most directly inspired *The Disappointed Tourist* is *The Irreplaceable Cannot be Replaced* which was a project that I made after Hurricane Katrina where I placed an advertisement in the New Orleans Times-Picayune newspaper, asking people to submit places or things (or even people) that they had lost to the hurricane that were “irreplaceable”. I ended up exhibiting all the written submissions and making paintings of some of the irreplaceable things which I then gave to the participants. As an artist, I can't actually fix things, but I was very struck by how much

się znajduje, i służy do imponująco szerokiej gamy celów. Ten projekt naprawdę wzbudził moje zainteresowanie ideą ukochanego miejsca, które funkcjonuje jako swego rodzaju pojemnik na pamięć.

Ostatni projekt, który bezpośrednio zainspirował *Zawiedzonego turystę*, znajduje się na wystawie w Turner Contemporary. Na potrzeby *Przewodnika dla kosmitów po ruinach Waszyngtonu* – projektu, który zrealizowałam dla nieistniejącej już Corcoran Gallery of Art w Waszyngtonie – wyobraziłam sobie świat bez ludzi, w którym przybysze z kosmosu zakochują się w klasycznych i neoklasycznych ruinach rozsianych po naszej planecie. Kosmici decydują, że ten nowy styl architektury doskonale reprezentuje ich podstawowe wartości społeczne, pływanie i flirtowanie – na tej samej zasadzie, co klasyczna architektura, która była w przeszłości zawłaszczana przez bardzo różne społeczeństwa i ideologie. Jedną z prac na tę wystawę jest stojak na pamiątki dla kosmitów, a ponieważ to moi kosmici, bardzo lubią obrazy jako pamiątki. To był pierwszy raz, kiedy nawiązałam do tradycji malarstwa pamiątkowego.

Czy *Zawiedzonego turystę* zainspirowały też prace innych artystów?

Ten projekt jest bezpośrednio inspirowany zaginioną tradycją malarstwa turystycznego: obrazami takimi jak *Cosmoramas* Huberta Sattlera (1870–1904), które podróżowały po świecie, pozwalając oglądającym zobaczyć, jak wyglądają słynne miejsca, albo bardziej osobistymi pracami J.M.W. Turnera, w dużej mierze stanowiącymi jego własny zapis miejsc, które odwiedził lub (w niektórych przypadkach) sobie wyobraził. Zawsze interesowała mnie idea malarza figuratywnego jako niewiarygodnego narratora. A w bardziej niedalekiej przeszłości zainspirował mnie oczywiście projekt *Most Wanted Painting* Fischliego i Weissa .

Jak wyglądał dobór miejsc dla *Zawiedzonego turysty*?

Wszystkie miejsca zostały wybrane w ankiecie, w której zapytałam „Czy istnieje jakieś miejsce, które chciał_a_byś odwiedzić, a które już nie istnieje?”.

people appreciated even symbolic restitution. Sometimes just the fact that someone takes your loss seriously can be helpful. Remaking a lost thing, taking the time to recreate it for someone can be quite a magical gesture of love and respect.

Another related project is *Repeat*, a public art project in Flanders where I made a deconsecrated church into a “ruin” but added a terrazzo floor that showed the shadows of all the things that had been removed (pillars, altars, font, pulpit etc.) as well as the shadow of the previous church building which had been destroyed in World War I. The ruin is now an open public place for the village which uses it for an impressively wide variety of purposes. This project really sparked my interest in exploring the idea of the beloved site that functions as a container for memory.

The last piece that directly inspired *The Disappointed Tourist* is actually in the show at Turner Contemporary. For the *Alien's Guide to the Ruins of Washington DC*, a project for the now defunct Corcoran Gallery of Art in Washington DC, I imagined a world without humans where visitors from outer space become enamored of the classical/neo-classical ruins dotting the planet. The aliens decide that this new style of architecture perfectly represents their core societal values of swimming and flirting, much as classical architecture has been historically appropriated by a quite remarkable variety of societies and ideologies. One of the pieces for that exhibition is a souvenir stand for the aliens and because they are my aliens, they really like paintings as souvenirs. That was the first time I engaged with the tradition of souvenir painting.

Did any other artists' work inspire *The Disappointed Tourist*?

The project is very directly inspired by the now lost tradition of tourist paintings: either paintings such as the *Cosmoramas* of Hubert Sattler (1870-1904) which travelled the world allowing viewers to see what famous sites looked like, or the more personal works of J.M.W. Turner which were very much his own records of places he had visited or (in some cases) imagined. I've

Na stronie www.disappointedtourist.org każdy może zgłosić swojego kandydata, ale bez gwarancji, że namaluję wszystkie zgłoszenia – w końcu jestem tylko jedną osobą. Jedynym wymogiem jest to, by zgłoszone miejsce w jakiejś formie już nie istniało. Projekt jest w toku.

We wcześniejszej odsłonie projektu korzystałam z pocztówek, które były wystawione przez Meadowarts w Whitley Hall. Odwiedzający mogli zgłosić miejsca, wpisując je na pocztówkę. Pocztówki były również oferowane odwiedzającym na pierwszej wystawie obrazów w The Suburban w Milwaukee. Turner Contemporary też kontaktował się z lokalną społecznością. Teraz, gdy projekt staje się coraz bardziej znany, ludzie zgłaszają się do mnie praktycznie codziennie, a ja ledwo nadążam za zgłoszeniami. Nie jestem pewna, ile miejsc ostatecznie namaluję. Tysiąc to niezła, okrągła liczba... ale to szaleństwo, nawet dla mnie.

Skąd taka, a nie inna forma prac w cyklu *Zawiedziony turysta*?

Wszystkie obrazy są namalowane czarno-białym akrylem i pokryte olejnymi laserunkami, dzięki czemu wyglądają trochę jak stare, ręcznie kolorowane pocztówki – takie, które zawsze budzą nasze wątpliwości, czy aby na pewno ich kolorystyka odpowiada oryginałowi. To wydało mi się właściwe, biorąc pod uwagę, że nigdy nie widziałam ani nie zobaczyłam żadnego z tych miejsc. Proporcje obrazów również przypominają pocztówki. Każdy zawiera nazwę miejsca i datę jego zniszczenia, jeśli jest znana, bo chciałam, aby widzowie wiedzieli, na co patrzą. Umieszczenie nazwy to też nawiązanie do starych pocztówek, które często zawierały nazwę miejsca.

Na obrazach nie ma żadnych ludzi, po części dlatego, że ludzkie oko zawsze nadaje priorytet istotom ludzkim, a ja nie chciałam odwracać uwagi od miejsc. Nie chciałam też dawać zbyt wielu wskazówek co do daty, w której miejsce zostało przedstawione; ma to być nieco niejasne. Data na obrazie jest datą, kiedy miejsce przestało istnieć w takiej czy innej formie, ale obraz może je przedstawiać w dowolnym momencie przed tą datą. Gdybym uwzględniła na nim ludzi, ich ubrania powiązałyby miejsce

always been interested in the idea of the representational painter as an unreliable narrator. More recently, the project obviously owes a debt to Fischli and Weiss's *Most Wanted Painting*.

How were the sites selected for *The Disappointed Tourist*?

The sites were all crowd-sourced in response to the question "Is there any place that you would like to visit or revisit that no longer exists?"

Anyone can submit a site at www.disappointedtourist.org, although it's not guaranteed that I will paint each submission, because I am just one person. The only requirement is that the site submitted no longer exists, in some form. The project is ongoing.

An early iteration of the project consisted of postcards that were exhibited by Meadowarts at Whitley Hall. Visitors could fill out the postcards to submit sites. Postcards were also offered to visitors at the first exhibition of the paintings at The Suburban, in Milwaukee. Turner Contemporary also did some outreach to the local community. Now that the project is becoming better known, people are submitting every day and I'm having trouble keeping up. I'm not sure how many places I'll end up painting. A thousand sounds like a nice round number. . . but that does sound a bit crazy, even for me.

Why does *The Disappointed Tourist* look the way it does?

The paintings are all painted in black and white acrylic with oil glazes on top so that they look a bit like those old hand-colored postcards – the ones where you always wonder if the colors could possibly be accurate. That seemed appropriate given that I've never actually seen any of these places and never will. The proportions of the paintings are also postcard-like. Each painting includes the name of the place and the date of its destruction, where known, because I wanted viewers to know what they were looking at. The inclusion of the name is also a shout-out to old postcards which often had the place name included.



Ellen Harvey, *Missing you*, fot. Daria Szczygieł

z konkretną datą. Po kilku pierwszych obrazach z tego samego powodu przestałam malować samochody.

Wszystkie obrazy są tego samego rozmiaru, bo nie chciałam, aby wyglądało to tak, jakbym uważała, że jedno utracone miejsce jest ważniejsze od innego. Chciałam zrównać ze sobą straty osobiste i szersze straty kulturowe. Starałam się też namalować każde miejsce z miłością i szacunkiem, wychodząc z założenia, że w większości przypadków były to miejsca, które ludzie kochali lub przynajmniej uważali za ważne.

Moje obrazy nie są zbyt ekspresyjne. Zależało mi na tym, aby przedstawiane miejsca były rozpoznawalne. Wygląd każdego obrazu jest naturalnie silnie uzależniony od materiału źródłowego, który był bardzo zróżnicowany. W niektórych przypadkach ludzie przesyłali zdjęcia. W innych musiałam przeszukać internet, by sprawdzić, czy uda mi się coś znaleźć.

There aren't any people in the paintings, in part because the human eye always prioritizes human beings and I didn't want to distract from the places. I also didn't want to give too many clues as to the date when the site was being depicted; it's meant to be a bit unclear. The date on the painting is the date when the place ceased to exist in some form or other, but the painting can be of the site at any time before that date. If I included people, their clothes would link the site to a particular date. After the first few paintings, I stopped including cars for the same reason.

The paintings are all the same size because I didn't want it to look as though I thought one lost place was more important than another: I wanted to put personal and larger cultural losses on an equal playing field. I also tried to paint each place with love and respect based on the assumption that in most cases, these were places that people loved or at the very least felt were important.



Ellen Harvey, *Missing you*, fot. Daria Szczygieł

Nie zawsze byłam w stanie dotrzeć do dobrej jakości zdjęć, a w przypadku niektórych starożytnych miejsc nie mogłam nawet odnaleźć rekonstrukcji tego, jak one wyglądały. Starłam się, jak mogłam. W miarę możliwości starałam się korzystać ze zdjęć z otwartego źródła i podawać nazwiska fotografów. Niektóre obrazy są oparte na starych rycinach lub obrazach. Mam nawet jeden wzorowany na akwareli Turnera, przedstawiającej opactwo Fonthill.

To, jak projekt jest zainstalowany – niektóre obrazy leżą na ziemi, a kilka jest niedokończonych – ma zasignalizować widzowi, że nie jest i nigdy nie może zostać ukończony. To też zaproszenie do współdziałania. Planuję przez kilka kolejnych lat dodawać nowe obrazy.

Co zaskoczyło cię w *Zawiedzionym turyście*?

Kiedy zaczynałam, wiedziałam, że nie będę mogła w pełni oddać tego tematu, ale naprawdę poczułam, że moje wysiłki są niewystarczające. Z naszego świata zniknęło tak wiele miejsc...

The paintings aren't terribly expressive, because it was important that the sites be recognizable. The look of each painting is inevitably heavily dependent on the source material, which varied considerably. In some cases, people sent in photographs. In others, I had to search the internet to see if I could find anything. It wasn't always possible to find good quality images and for some places from antiquity, it wasn't even possible to find reconstructions of what a place had been like. I did my best. I tried to use open-source images whenever possible and to credit photographers when I could. Some of the paintings are based on old engravings or paintings. I even have one that's based on a Turner watercolor, that of Fonthill Abbey.

The way the project is installed, with some paintings on the ground and several unfinished paintings included, is meant to signal to the viewer that it's not and can never be finished. It's also an invitation to add to the project. I plan on continuing to add paintings for the next couple of years.

Stworzyłam ponad 200 obrazów z lokalizacjami z ponad 45 krajów, ale mój projekt naturalnie odzwierciedla społeczności, które o nim słyszały. Jest wiele miejsc z mojego rodzinnego Nowego Jorku. Wystawa w Milwaukee doprowadziła do powstania wielu obrazów z Wisconsin. Działania podjęte przez Turner Contemporary zaowocowały kilkoma świetnymi lokalizacjami w Margate. Nie mam wystarczającej liczby miejsc z Afryki, Azji czy Ameryki Południowej, ale mam nadzieję, że to się zmieni, gdy więcej osób zobaczy mój projekt. Pogodziłam się z tym, że *Zawiedziony turysta* zawsze będzie definiowany zarówno przez to, czego w nim brakuje, jak i przez to, co jest w nim zawarte.

Byłam naprawdę zaskoczona różnorodnością miejsc, za którymi ludzie tęsknią. Zgłoszenia obejmowały zarówno traumatyczne blizny wojen, rasizmu i katastrof ekologicznych, jak i bardziej przyziemne straty wynikające ze zmian technologicznych lub gentryfikacji, miejsca o wielkim znaczeniu kulturowym i głęboko osobiste, ukochane miejsca, takie, które zniknęły niedawno i takie, których nie ma od starożytności.

Największą pojedynczą kategorią są chyba miejsca, które kojarzą się ze szczęśliwymi wspomnieniami z dzieciństwa. Namalowałam naprawdę ogromną liczbę parków rozrywki. Nie spodziewałam się tego.

Myślałam, że ludzie będą zgłaszać słynne miejsca, zwłaszcza te, których zniszczenie zostało szeroko nagłośnione, ale nie spodziewałam się, że zgłoszą tak wiele miejsc, które zostały zniszczone lata lub nawet tysiąclecia przed ich urodzeniem. Nie doceniłam też tego, jak wiele będzie zgłoszeń wyrażających nie tyle tęsknotę za pięknym miejscem, co za alternatywnym światem, w którym jakieś traumatyczne wydarzenie nie miało miejsca. Niektórzy tęsknią za światem, który nigdy nie istniał, w którym ludzie byli dla siebie po prostu miłsi, za światem bez uprzedzeń i konfliktów, światem, w którym w Tulsa wciąż stoją budynki Czarnego Wall Street, a w Warszawie Wielka Synagoga.

Interesujące jest też to, jak często zgłaszane jest to samo miejsce, zwłaszcza gdy istnieją różne budynki lub sposoby jego wykorzystania. Czasem ludzie opłakują stary budynek, a następnie jego zamiennik, gdy ten z kolei

What surprised you about *The Disappointed Tourist*?

I knew when I started that it would be impossible to do justice to the subject, but I've really come to feel the inadequacy of my efforts. There are just so many missing places in the world.

At over 200 paintings I have sites from over 45 countries, but the project inevitably reflects the communities that have heard about it. There are a lot of sites from my hometown of New York. The exhibition in Milwaukee led to a number of Wisconsin sites. The outreach done by Turner Contemporary has resulted in some great Margate sites. I don't have nearly enough sites from Africa, Asia or South America but I'm hoping that will change as more people see the project. I am resigned to the fact that this project will always be defined as much by what is missing as by what is included.

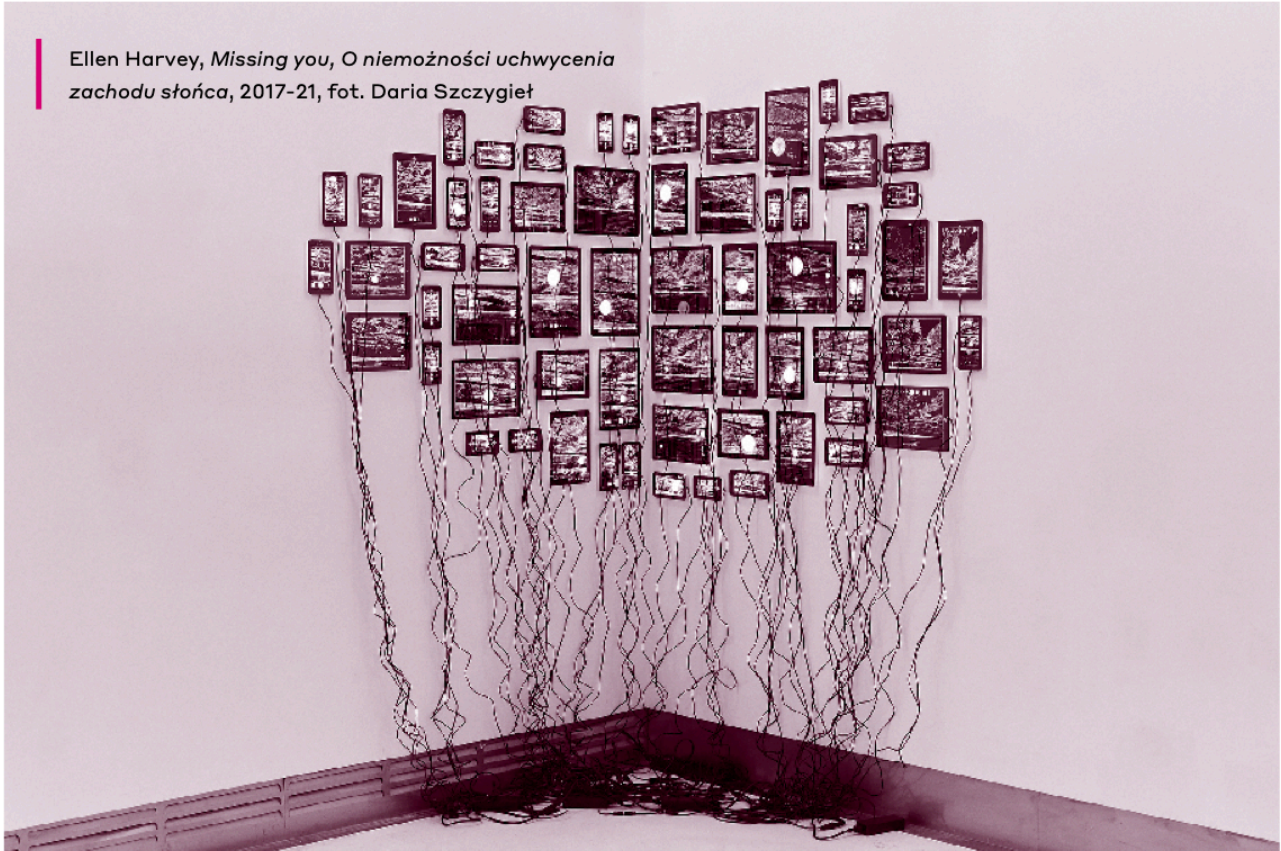
I was truly surprised by sheer variety of places that people miss. Sites submitted have ranged from the traumatic scars of war, racism and ecological catastrophe to more mundane losses resulting from technological change or gentrification, from sites of great cultural importance to deeply personal beloved places, from recent disappearances to the great losses of antiquity.

The largest single category is probably of places that were the occasion of happy childhood memories. I have a truly enormous amount of amusement parks. I didn't expect that.

I had expected that people would submit famous sites, especially ones whose destruction had been widely publicized but I hadn't expected that people would submit so many sites that had been destroyed years or even millennia before they were born. I also underestimated how many sites would be submitted where it wasn't so much the beautiful place that was missed but rather an alternate world where a traumatic event hadn't taken place. Some people miss a world that never existed, where people just were nicer to each other, a world without prejudice or conflict, a world where Black Wall Street in Tulsa still stands tall and the Great Synagogue of Warsaw still stands.

It's also been interesting to see how often the same site is submitted, particularly when

Ellen Harvey, *Missing you, O niemożności uchwycenia zachodu słońca*, 2017-21, fot. Daria Szczygieł



Ellen Harvey, *Missing you, instalacja Arkada/Arkadia*, 2011-12, fot. Daria Szczygieł

zostanie zburzony. Czasem ludzie tęsknią za pierwotnym, utraconym budynkiem, nawet jeśli został on zrekonstruowany. Dobrym przykładem jest oryginalny Sobór Chrystusa Zbawiciela w Moskwie – zniszczony przez Stalina, by zbudować nigdy nieukończony Pałac Sowietów, który zamiast tego stał się największym na świecie basenem, zburzonym w 2000 roku w celu zbudowania nowego soboru. Ludzie tęsknili zarówno za oryginalnym kościołem, jak i za basenem. Innym przykładem jest biblioteka w Birmingham, gdzie jedna osoba zgłosiła wiktoriański budynek, a inna jego niedawno zburzony brutalistyczny zamiennik.

Czasami nie chodzi tylko o fizyczne miejsce, które wzbudza tęsknotę wielu osób, ale o samą ideę miejsca. Zaskakująca liczba zgłoszonych miejsc nosi nazwy innych znanych miejsc. Mam dwie lokalizacje „Lido”, z których żadna nie jest weneckim oryginałem. Albo są nazwane po wcześniej „zaginionych” miejscach, takich jak Hipodrom czy Koloseum. Fascynuje mnie fakt, że niektórych miejsc ludziom brakuje do tego stopnia, że powstają ich „następcy” na całym świecie, za którymi później też się tęskni. Takim miejscem jest Margate – na świecie jest całkiem sporo innych miejsc o tej nazwie. W pewnym momencie założyłam nawet kolekcję pocztówek ze wszystkich innych Margate. Wiele przedstawionych miejsc ma dosłownie nazwy rodem z wyobraźni: Paradise [Raj], Pleasurama [Przyjemnośćisko], Harmony Hall [Hala Harmonii], White Palace [Biały Pałac], Orpheus [Orfeusz], Fairyland [Kraina Wróżek], Enchanted Forest [Zaczarowany Las] i Utopia. Mam poczucie, że to magiczne nazwy dla magicznych miejsc. Ludzie zgłaszali nawet mitologiczne miejsca, takie jak Kraina Lyonesse czy Atlantyda.

Kolejną rzeczą, której nie przewidziałam w tym projekcie, jest to, jak trudno jest zdecydować, kiedy dane miejsce naprawdę nie istnieje. Czasem budynek wciąż stoi, ale nie prowadzi już działalności, przez którą ludzie go sobie ukochali. Czasem miejsce, za którym się tęskni, już wcześniej było w ruinie. Czasem zniszczony budynek w międzyczasie został odbudowany. Niektóre rzeczy umierają powolną śmiercią. Ostatecznie zdecydowałam się zawierzyć uczestnikom projektu: jeśli uznali, że dane

different buildings or uses of that site are requested. Sometimes an old building is mourned and then its replacement is mourned in its turn when it's torn down. Sometimes people miss the original lost building even when it's been reconstructed. A good example is the original Cathedral of Christ the Saviour in Moscow, which was destroyed by Stalin to build a Palace of the Soviets, which was never completed and instead became the world's largest swimming pool, which in turn was demolished in order to build a new Cathedral in 2000. People missed both the original church and the swimming pool. Another example is the Birmingham Library where one person submitted the Victorian building and another submitted its recently demolished Brutalist replacement.

Sometimes it not just the physical site that is missed more than once, but the very idea of a site. A surprising number of the places submitted are named after other famous places. I have two "Lido" sites, neither or which are the Venetian original. Or they are named after previously "lost" sites like the Hippodrome or the Coliseum. I'm fascinated by the fact that some places are missed so much that they spawn offspring throughout the world which are then missed in their turn. Margate is actually a place like that – there are quite a lot of other Margates in the world. I even started a collection of postcards from all the other Margates at one point. A lot of places submitted literally have names to conjure with like Paradise, Pleasurama, Harmony Hall, White Palace, Orpheus, Fairyland, the Enchanted Forest and Utopia, to name just a few. There's a sense that these are magical names for magical places. People have even submitted mythological places like the Land of Lyonesse or Atlantis.

Another thing that I had failed to anticipate with this project is how hard it is to decide when a place truly no longer exists. Sometimes a building remains but no longer contains the business or activity that made it beloved. Sometimes the place that is missed was already a ruin. Sometimes the destroyed building has since been rebuilt. Some things are in the process of dying a slow death. In the end I decided to take my cues from participants: if they thought it

miejsce zostało zniszczone, było to dla mnie wystarczające, chyba że okazało się nieprawdą. Zaskakująca liczba osób błędnie opłakuje utratę miejsc lub rzeczy, które wciąż istnieją.

Bardzo podobała mi się również praca nad stroną internetową tego projektu. Przypominała mi lekcję historii prowadzoną przez jakiegoś ekscentrycznego, nieco szalonego nauczyciela. Bywała dla mnie niezłym wyzwaniem. Czasem o danym miejscu udało mi się znaleźć naprawdę niewiele informacji albo powątpiewałam w ich prawdziwość. Czasem znaczenie danego miejsca jest wysoce kontrowersyjne i niemal niemożliwością jest stworzenie jednolitej narracji o nim lub włączenie jego skomplikowanej historii w dostępną w projekcie przestrzeń. Pisanie o bardzo traumatycznych miejscach uświadomiło mi też, jak bardzo nie nadaję się do tego zadania.

Wreszcie, nie zdawałam sobie sprawy, że jedną z wielkich, poruszających radości tego projektu będzie więź, jaką pozwoli mi nawiązać z innymi w czasie, gdy fizyczne kontakty były tak ograniczone. Nie sposób nie być zaskoczonym tym, jak wiele z przestanych miejsc to miejsca społecznościowe, w których ludzie się spotykali. Zawsze było dla mnie jasne, że ten projekt będzie w dużej mierze zależny od Internetu (dotarcie do ludzi, a następnie znalezienie zdjęć wielu z tych miejsc byłoby bez niego próbą godną Herkulesa), ale ta zależność nabrała dla mnie ostatnio nowego znaczenia. Zbiegnięcie się projektu z pandemią, kiedy tak ogromna część naszego życia przeniosła się z przestrzeni fizycznej do wirtualnej, doprowadziła do lustrzanego efektu mojego życia i sztuki. Dostrzegam ironię tworzenia projektu o niemożności podróżowania w okresie lockdownów. Naprawdę wszyscy jesteśmy teraz zawiedzionymi turystami. ●

Ellen Harvey 2021

was destroyed, that was good enough for me, unless of course it turned out that they were truly mistaken. A surprising number of people are mistakenly mourning the loss of places or things that are still very much with us.

I also really enjoyed working on the website for this project. It's been like a history lesson set by a truly eccentric and slightly crazed teacher. It's also been challenging at times. Sometimes there's really very little information to be found, or information of dubious veracity. At other times, the meaning of a site is highly contested and it's almost impossible to come up with a unified narrative or to fit a complicated history into the space available. Writing about highly traumatic sites has also made me aware of how inadequate I am to the task.

Lastly, I didn't realize that one of the great and poignant joys of this project would be the connection it has allowed me to have with others at a time when physical connection has been so very limited. It's impossible not to be struck by how many of the places submitted are social sites, places where people used to meet. It was always clear that this project would be heavily reliant on the internet (reaching out to people and then finding images of many of these places would be a herculean task without it) but this dependence has taken on a new meaning for me of late. Having the project coincide with the pandemic, when so much of our life has moved from the physical to virtual space, has led to an uncanny doubling of my life and art. The irony of making a project about the thwarted desire to travel during a period of lockdowns is not lost on me. We really are all disappointed tourists now. ●

Ellen Harvey 2021